



**TEMATY
NA WYBORY**

Przewodnik **wyborcy** | 8 lat z **PiS** | Prof. Sadura **o sondażach**
Ostatnie dni **kampanii** | **Izrael** a sprawa polska | Awarie na **Orlenie**

ILUSTRACJA IRENEUSZ SZUNIEWICZ

POLITYKA

TYGODNIK, nr 42 (3435), 11.10–17.10.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZĘŚĆ KRAJÓW EURO 4,95 EURO



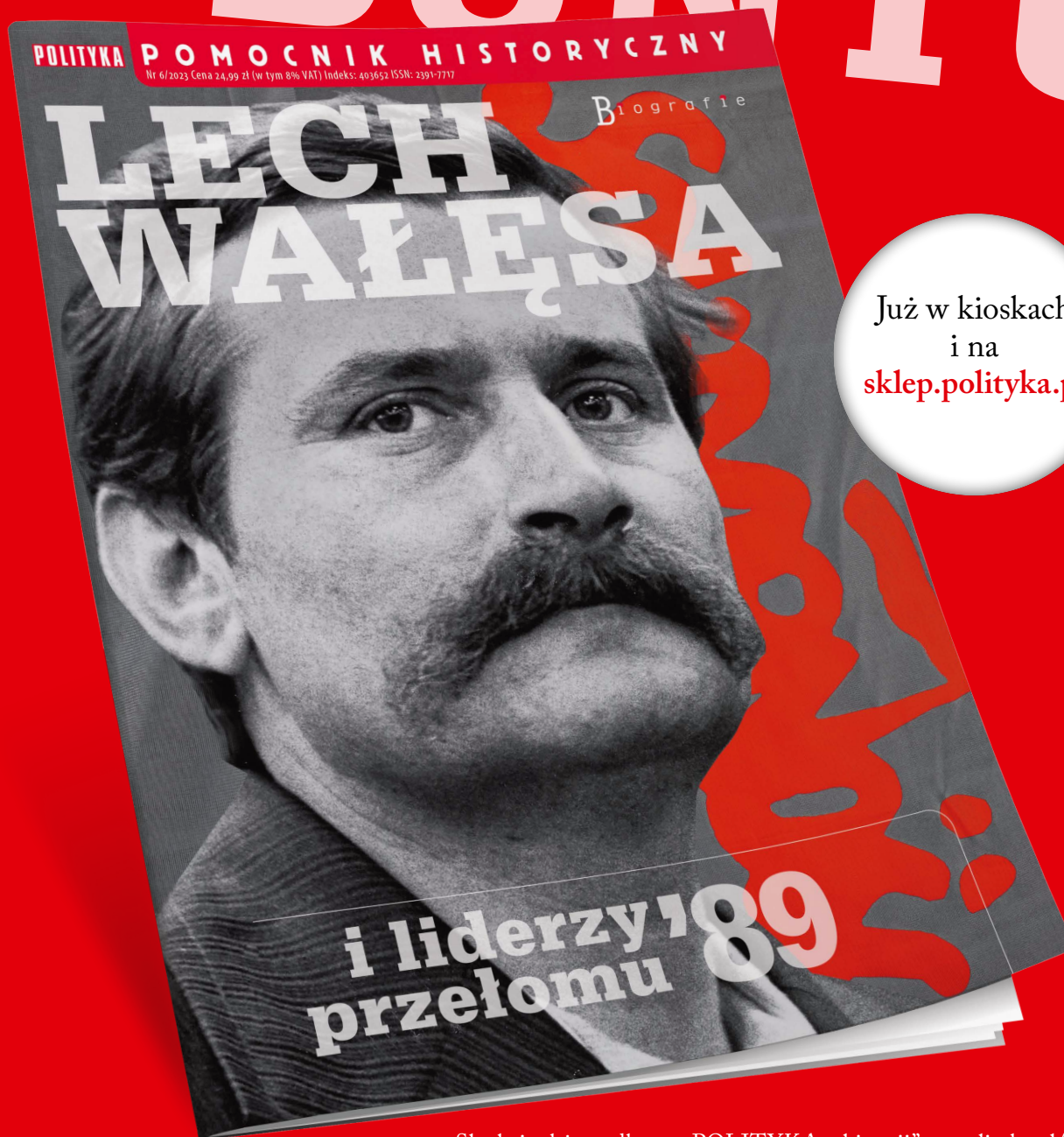
Polacy chcą zmiany władzy

SONDAŻ POLITYKI

Za utrzymaniem rządów PiS: 26 proc. ogółu Polaków
Przeciw: 61 proc.



IKONY BUNTU



Już w kioskach
i na
sklep.polityka.pl

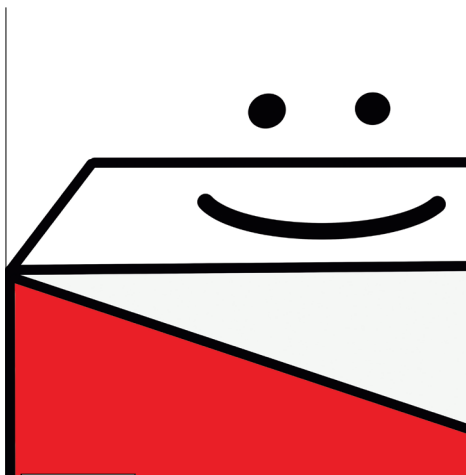
Słuchaj także podcastu „POLITYKA o historii” na polityka.pl/podkasty
Zapraszamy na profil pełen historii: <https://www.facebook.com/projektimpulsar>

Partner główny wydania



Partner wydania





6–26 Wybory 15 X:
test obywatelski



32 Afera
youtubera



42 Cuda
przy pompie

Tematy na wybory

- 6 Anna Dąbrowska
**Przewodnik wyborcy:
gdzie i w jaki sposób głosować**
- 8 Jerzy Baczyński, Mariusz Janicki
Co wybieramy w tych wyborach
- 10 Piotr Łukasiewicz
**Izrael, wojna w Ukrainie,
migranci – jaka Polska
w niespokojnym świecie**
- 12 Mariusz Janicki
SONDAŻ POLITYKI
**Czego Polacy chcą
dla Polski**
- 16 Rozmowa z prof. **Przemysławem
Sadurą** o kampanii, wyborcach
i sondażach
- 20 Jerzy Baczyński **Ruina w budowie,
czyli 8 lat z PiS**
- 24 Zbigniew Borek
Z opozycją w terenie

Spółeczeństwo

- 28 Marcin Kołodziejczyk
Miasteczko Orlen



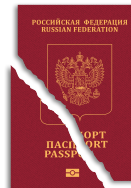
- 32 Agata Szczerbiak, Aleksandra
Żelazińska **Pandora gate:
o co chodzi w aferze,
którą żyje polski internet**
- 36 Rozmowa z dr **Agatą Szydłowską**
o tym, jak się mieszało w PRL
- 40 Norbert Frątczak
Życie mimo parkinsona

Rynek

- 42 Adam Grzeszak **Paliwo wyborcze:
kto i ile zapłaci za kampa-
nijny prezent Daniela Obajtka**

Świat

- 48 Eugene Medvedev,
Paweł Reszka **ROSJA
Jak zrzec się rosyjskiego
obywatelstwa**
- 51 Jędrzej Winiecki **CHINY
Imperium pęcznieje na mapach**
- 54 Rozmowa z **Serhijem Plochy**
o tym, co Ukraina osiągnęła już
w wojnie z Rosją
- 56 Tomasz Maćkowiak **SŁOWACJA
Kim jest Robert Fico i dlaczego
znów wygrał wybory**
- 58 Łukasz Wójcik **AUSTRALIA
Referendum w sprawie
Aborygenów**



Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Karol Jałochowski, Paweł Walewski
**Czym się zajmują tegoroczni
naukowi nobliści**
- 65 Paweł Walewski **Czy onkologiczne
badania przesiewowe mają sens**
- 68 Marta Alicja Trzeciak
Pluskwy atakują

Historia

- 78 Rozmowa z **Catherine Grace Katz**
o „Córkach Jałty” i tym, jaką rolę
podczas słynnej konferencji w 1945 r.
odegrały Anna Roosevelt
i Sarah Churchill

- 81 Andrzej Hennel **Dlaczego twórcy
szczepionek na polio
nie dostali Nobla**

Kultura

- 88 Jakub Demiańczuk
**Stulecie Disneya:
jak wytwórnia
zmieniła świat**
- 92 DK i Hugh Welchmanowie
o tym, jak stworzyli animację
„Chłopów”
- 96 Jacek Świąder
Raper Łona idzie w jazz
- 98 Mirosław Pęczak **„Kocham wolność”
– nieformalny hymn opozycji**
- 102 Justyna Sobolewska
**Literacki noblista: Jon Fosse,
twórca osobny**
- 103 KAWIARNIA LITERACKA
Julia Fiedorczyk



Ludzie i style

- 108–113 • **Jak się nie zamykać**
- Czy to koniec dubbingu
 - Mordy i ryjce
 - Dizajn sprzed wojny
 - Co można kandyzować
 - Malta po sezonie
 - Czym jest wine bar

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 84 Afisz • 104 Lis
- 105 Hartman • 106 Passent
- 107 Do i od redakcji
- 114 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Ostatnia deska ratunku

Jeśli mi czegoś w monotonnej i bezbarwnej kampanii PiS brakowało, to europośła Tarczyńskiego, dlatego cieszę się, że organizatorzy konwencji w katowickim Spodku wyszli naprzeciw moim oczekiwaniom, organizując występ tego politycznego szołmena. Dominik Tarczyński nie zawiódł, zjawił się na scenie z dużą, grubą deską, ostrzegając zebranych, że taką deską siepacze z KO będą lali „wszystkich, którzy inaczej myślą, inaczej głosują”.

Na desce Tarczyński ponaklejał serduszka, jakie noszą politycy KO, i wyjaśnił, że pod tymi serduszkami „kryją się ich prawdziwe intencje”. Następnie ujawnił te intencje, odklejając kolejno serca od deski. W sumie przekaz Tarczyńskiego był tak prosty, jak przyniesiona przez niego deska, a poziom umysłowy jego katowickiego wystąpienia nie odbiegał od poziomu innych jego wystąpień.

Oczywiście znając możliwości europośła Tarczyńskiego, nie spodziewałem się, że przyniesie na konwencję coś więcej niż deskę. Oczekiwanie, że zjawi się tam z jakąś książką, było szczerze mówiąc, mało prawdopodobne. Uważam zresztą, że deska doskonale do niego pasowała, w dodatku świetnie współbrzmiała z zaprezentowanym na konwencji

programem PiS. Była to z pewnością bardzo polska deska, ostatnia deska ratunku przed unijną zgnilizną, a jednocześnie deska na miarę wyzwań stojących przed Tarczyńskim i jego partią po wygranych wyborach, gdy polityczni przeciwnicy zostaną tą deską pogonieni do Berlina, a drzazgi z niej powbijają im się wiadomo gdzie. „Ocalimy Polskę, ocalimy Europę” – zapewniał w Spodku Tarczyński, potrząsając deską.

Być może, jednak na razie sytuacja jest nieciekawa, a Polska, czego nie krył zresztą sam Tarczyński, pozostaje ostatnim bastionem normalności i bezpieczeństwa, „w którym po 22.00 można wyjść na spacer”. Wychożenie na spacer w Paryżu, Rzymie czy Wiedniu, w obecnej sytuacji w ogóle nie wchodzi w grę, chyba że z uzbrojonym w deskę Tarczyńskim.

Nie wiem, czy w ramach programu „Bezpieczna Polska” politycy Zjednoczonej Prawicy na wypadek spotkania z nielegalnymi migrantami także nie powinni mieć przy sobie jakiejś deski. Premier Morawiecki przestrzega, że ci silni, młodzi, reprezentujący obcą nam kulturę mężczyźni, będą biegać po ulicach i gwałcić polskie kobiety, ale moim zdaniem nie można wykluczyć, że podochoceni alkoholem i kierowani ślepą erotyczną żądzą, zaczną się dobierać także do co bardziej atrakcyjnych polityków obozu Zjednoczonej Prawicy.



Wietnam od A do Z

Wietnam w pełnej krasie poznamy na tej fantastycznej wycieczce przez cały kraj od dużych miast po lokalne wioski i piękne krajobrazy z dala od utartych szlaków.

Niezwykła podróż przez cały Wietnam, która w sposób optymalny łączy znane zabytki Hanoi, Sajgonu i cesarskiego miasta Hue z ekscytującymi wycieczkami do wciąż nietkniętych części kraju. Podróżując z północy na południe zanurzymy się w nietatwej historii kraju od francuskiej obecności w Indochinach po okrutną wojnę wietnamską. Odwiedzimy pełne francuskiego klimatu i architektury miasta kolonialne, małe górskie wioski z mniejszościami etnicznymi i unikalne skarby przyrody, takie jak wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO Zatoka Ha Long i największe na świecie jaskinie stalaktytowe. Przewijająca się przez całą podróż wspaniała kuchnia wietnamska jest elementem spajającym wszystkie aspekty tej wycieczki. Większość posiłków jest wliczona w cenę, a my dodatkowo spróbujemy swoich sił w gotowaniu podczas warsztatów kulinarnych w Hoi An.

20 dni | Wylot z Warszawy
18/02 2024

15.998,-



Włoskie Wybrzeże Adriatyku – od Równiny po San Marino

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Bolonia i przejazd do hotelu w Cesenatico. **Dz. 2** Przekroczenie Rubikonu, Riviera del Conero z miasteczkiem Sirolo, podziemne korytarze w Osimo i wizyta w winnicy. **Dz. 3** Rawenna i wspaniałe mozaiki wpisane na listę UNESCO. **Dz. 4** Wycieczka fakultatywna do renesansowego miasta Urbino (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Wizyta na targu w Rimini i nadmorskie miasteczko Cattolica. **Dz. 6** Republika San Marino i piękne miasteczko San Leo. **Dz. 7** Dzień wolny do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Przelot z Bolonii do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy
07/05, 18/05 2024

od 5.998,-



Rejs po Renie z pokazem „Ren w płomieniach”

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wytygnięcie w rejs. **Dz. 2** Andernach. Zwiedzanie miasta pieszo i możliwość wycieczki do zimnego gejzera. **Dz. 3** Koblenca. Możliwość zwiedzania miasta i wjazdu kolejką linową do twierdzy Festung Ehrenbreitstein oraz pokaz „Ren w płomieniach” w Bonn. **Dz. 4** Pasaż Lorelei i Mainz (Moguncja). Zwiedzanie średniowiecznego miasta z jego wspaniałą katedrą. **Dz. 5** Gernersheim. Dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatna). **Dz. 6** Kehl, Niemcy/Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO. **Dz. 7** Mannheim, (Ludwigshafen) i Rudesheim. Możliwość wycieczki do Heidelbergu. **Dz. 8** Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy
11/09 2024

9.298,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL39

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Pomocnik wyborczy

Oto kilka podstawowych pytań i odpowiedzi, które pomogą w wyborczych rozterkach.

Czy jestem zapisany w Centralnym Rejestrze Wyborców (CRW) i gdzie głosować?

Warto upewnić się, że jest się ujętym w CRW i czy dane są poprawne. Rejestr działa od 4 sierpnia, a można się w nim sprawdzić na dwa sposoby. Pierwszy – wypełnienie papierowego wniosku o udostępnienie informacji o danych wyborcy przetwarzanych w CRW i złożenie go w urzędzie gminy. Informację powinniśmy otrzymać od ręki – w formie wydruku lub e-mailem. Drugi sposób, cyfrowy – logujemy się na stronie mobywatel.gov.pl za pomocą aplikacji mObywatel lub przez profil zaufany, e-dowód czy bankowość elektroniczną. W zakładce „Twoje dane” wybieramy „Centralny Rejestr Wyborców”. Tu można zobaczyć swoje dane osobowe, adres stałego zameldowania oraz adres obwodowej komisji wyborczej, w której możemy głosować. To, gdzie głosuje dana osoba, jest zależne od adresu, pod którym jest ujęta w Rejestrze. Najczęściej jest to adres zameldowania. Jeśli ktoś składał wnioski o zmianę miejsca głosowania, będzie głosował w lokalu, który wskazał we wniosku. Natomiast jeśli ktoś ma zaświadczenie o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów, to może oddać głos w jakiegokolwiek obwodowej komisji wyborczej w kraju i za granicą. Koniecznie trzeba mieć ze sobą zaświadczenie o prawie do głosowania. Adres najbliższej komisji można sprawdzić w wyszukiwarce: wybory.gov.pl.

Gdy okaże się, że naszych danych w CRW nie ma albo są niepoprawne, trzeba wnieść do urzędu gminy reklamację. Znowu dwa sposoby – na papierze w urzędzie albo przez profil mobywatel.gov.pl.

W jakich godzinach odbędzie się głosowanie?

Lokale wyborcze są otwarte od godz. 7.00 do 21.00. Czas głosowania może zostać wydłużony, ale tylko w dwóch przypadkach: gdy o godzinie 21.00 w lokalu lub przed nim stoi kolejka oczekujących na oddanie głosu lub wystąpią jakieś nadzwyczajne okoliczności.

Jaki dokument tożsamości trzeba mieć przy sobie?

Koniecznie ze zdjęciem i danymi osobowymi – dowód osobisty, paszport,

prawo jazdy, legitymacja studencka, książeczka wojskowa. Można skorzystać z dowodu osobistego w aplikacji mObywatel. Wyjątkiem jest głosowanie za granicą. Tu trzeba pokazać paszport albo dowód osobisty, jeśli głosuje się w państwie, do którego można wjechać na jego podstawie.

Co zrobić, kiedy w lokalu okaże się, że nie ma mnie w spisie wyborców?

Należy okazać dokument ze zdjęciem, a przewodniczący obwodowej komisji wyborczej powinien skontaktować się telefonicznie z wydziałem spraw obywatelskich urzędu gminy (miasta) i zweryfikować, czy wyborca mieszka na terenie obwodu, w którym chce oddać głos. Jeżeli weryfikacja okaże się pozytywna, to wyborca zostaje dopisany do listy wyborców i dostaje karty do głosowania.

Ile kart do głosowania dostanę?

W lokalu wyborczym otrzymasz trzy jednostronicowe karty: jedną z listą komitetów oraz ich kandydatami do Sejmu, drugą do Senatu, a trzecią z pytaniami referendalnymi.

Karta do głosowania na posłów zawiera listy komitetów wyborczych z nazwiskami kandydatów (na szarym tle). Każda z list ma podany w tytule numer i nazwę lub skrót nazwy komitetu wyborczego. Oto niektóre skróty: KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO. N IPL ZIELONI; KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ; KW NOWA LEWICA; KKW TRZECIA DROGA PSL-PL2050 SZYMONA HOŁOWNI. KKW oznacza koalicyjny komitet wyborczy, a KW po prostu komitet wyborczy. Karta do głosowania na senatorów zawiera nazwiska kandydatów z danego okręgu (na żółtym tle). Pod nazwiskiem kandydata znajduje się pełna nazwa lub skrót nazwy komitetu wyborczego, z którego startuje. Jeśli ktoś chce zagłosować na osobę z Paktu Senackiego, to musi szukać pod nazwiskiem kandydata nazwy jednego z tych komitetów: KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO. N IPL ZIELONI; KKW TRZECIA DROGA PSL-PL2050 SZYMONA HOŁOWNI; KW NOWA LEWICA. W pięciu okręgach senackich (75 – startuje A. Dziuba, 24 – K. Kwiatkowi, 48 – K. Borkowski, 22 – W. Tyszkiewicz, 70 – Z. Frankiewicz) kandydaci w nazwie komitetu

wyborczego pod swoim nazwiskiem będą mieli wpisane „Pakt Senacki”.

Jakie numery mają komitety?

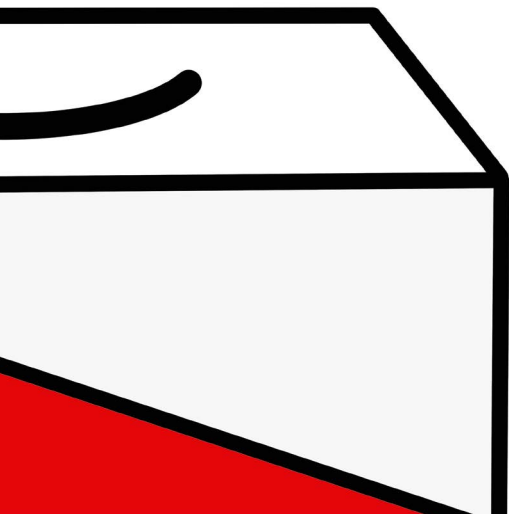
Komitetom wyborczym przypadły numery: 1 – Bezpartyjni Samorządowcy, 2 – Trzecia Droga, 3 – Nowa Lewica, 4 – Prawo i Sprawiedliwość, 5 – Konfederacja, 6 – Koalicja Obywatelska. Numery dla komitetów, które zarejestrowały listy do Sejmu w więcej niż jednym okręgu to: 7 – Polska Jest Jedna, 8 – Polska Liberalna-Strajk Przedsiębiorców, 9 – Ruch Dobrobytu i Pokoju, 10 – Normalny Kraj.

Jak oddać ważny głos?

Zasada jest prosta – na karcie do Sejmu jeden x, na karcie do Senatu jeden x. Trzeba odnaleźć kandydata, na którego chce się oddać głos, a następnie postawić znak x w kratce, przy jego nazwisku. Kratka znajduje się po lewej stronie nazwiska. Jeżeli x zostanie postawiony na jednej karcie obok nazwiska więcej niż jednego kandydata, albo nie postawi się go wcale, głos będzie nieważny. W razie pomyłki nie otrzymamy drugiej karty wyborczej. W przypadku referendum głos ważny jest wtedy, gdy głosujący postawi znak x w jednej z kratek przy odpowiedzi na dane pytanie. Będzie nieważny, jeśli znak x nie zostanie postawiony w żadnej z krater lub będzie postawiony w obu kratkach przy jednym pytaniu. Nie trzeba odpowiadać na wszystkie pytania, każde traktowane jest oddzielnie.

Czy mogą nie wziąć udziału w referendum?

Można wziąć udział w wyborach parlamentarnych i jednocześnie legalnie odmówić udziału w referendum. W chwili wręczania dowodu tożsamości członkowi komisji wyborczej należy oświadczyć, że nie chcemy, aby wydano nam kartę do głosowania w referendum. Ważne jest, aby odnotowano tę odmowę w spisie wyborców obok naszych danych. Jeżeli



członek komisji nie będzie chciał odnotować odmowy przyjęcia karty, należy domagać się, że samemu chce się to wpisać, jeszcze przed podpisaniem potwierdzenia odbioru kart do głosowania w wyborach do Sejmu i Senatu. A jeśli i na to się nie zgodzi, to trzeba poprosić przewodniczącego komisji obwodowej czy męża zaufania, żeby tę kwestię rozstrzygnąć.

Czy można podrzeć kartę do głosowania w referendum?

Nie, ponieważ to przestępstwo z art. 248 pkt 3 k.k. (zniszczenie dokumentu referendalnego). Były już za takie czyny wyroki skazujące. Są prawnicy, którzy uważają, że pełna przedarta karta jest legalna.

Czy można wynieść kartę z lokalu wyborczego?

Może to być uznane za wykroczenie. Możemy zostać także oskarżeni o sprzedaż kart, co jest przestępstwem.

Czy wrzucenie pustego głosu w referendum ma sens?

Wrzucenie karty bez zaznaczenia żadnej opcji lub z zaznaczeniem wszystkich oznacza przyczynianie się do zwiększenia frekwencji w referendum i gdyby frekwencja przekroczyła 50 proc. uznania go za ważne. Frekwencję oblicza się na podstawie kart wyjętych z urny, niezależnie od tego, co na nich zaznaczono. Jeśli więc nawet 80 proc. kart wrzuconych do urny byłoby pusta, to ostateczny wynik zależy będzie od 20 proc. ważnych. Opozycja podkreśla, że udział lub odmowa udziału w referendum nie mają znaczenia politycznego, bo istotny jest tylko wynik wyborów do Sejmu i Senatu.

Czy głos oddany na osobę na dalekim miejscu na liście jest zmarnowany?

Po przeliczeniu wszystkich głosów Okręgowe Komisje Wyborcze sprawdzają, ile mandatów otrzymuje każdy komitet w danym okręgu. O tym, kto dostanie

mandat z listy każdego komitetu, decyduje liczba głosów oddanych na poszczególne kandydatów. Mandat otrzymują osoby z największą liczbą głosów. Miejsce na liście nie ma więc, teoretycznie, wpływu na to, kto go zdobędzie. W praktyce jednak osoby, które są na najwyższych miejscach, mają większe szanse na zdobycie mandatu. Kandydaci z niższych pozycji mają niewielkie szanse na zdobycie mandatu, ale głos na nich oddany przyczynia się do wzmocnienia całej listy.

Gdzie zgłosić nieprawidłowości?

Można zrobić to osobiście albo za pośrednictwem obecnych przy głosowaniu mężów zaufania i obserwatorów społecznych. Gdy ktoś zakłóca ciszę wyborczą (np. nakleja lub zrywa plakaty, rozdaje ulotki, prowadzi agitację), można zadzwonić na policję pod numer 112. Jeśli widzisz nieprawidłowości w pracy komisji obwodowej (np. niezgoda na nieprzyjęcie przez wyborcę karty referendalnej), należy zgłosić to do Okręgowej Komisji Wyborczej.

Na których kandydatów można zgłaszać, będąc za granicą?

Obywatele głosujący poza granicami kraju, zgodnie z Kodeksem wyborczym, „przynależą” do dzielnicy Warszawa-Śródmieście. Głosują więc na kandydatów/kandydatki startujące w okręgu obejmującym tę dzielnicę. W przypadku wyborów do Sejmu jest to okręg nr 19 (Warszawa), a do Senatu okręg nr 44 (Warszawa: Białołęka, Bielany, Śródmieście, Żoliborz).

Czy warto przynieść się do innych okręgów wyborczych, aby zwiększyć szanse swojego kandydata?

Jednostkowe przenosiny nie mają żadnego znaczenia dla wyników wyborów. Eksperti od systemów wyborczych są zgodni, że aby zwiększyć szanse jakiegoś kandydata, należałoby zorganizować przynajmniej kilka autokarów z wyborczym wsparciem dla niego. Z perspektywy szans na przejście władzy przez koalicję partii opozycji demokratycznej kluczowe jest to, żeby przekroczyły one progi wyborcze, odpowiednio 8 i 5 proc. głosów, liczone w skali całego kraju. Dlatego też turystyka między okręgami nie ma tu znaczenia, bo do obliczenia progu wyborczego wszystkie głosy z całego kraju są równoważne.

Problem z wyjazdami na głosowanie jest też taki, że nie wiemy do końca, jak rozkłada się poparcie dla poszczególnych partii na poziomie okręgów wyborczych. Trudno oszacować z pewnością, czy dana partia swój ostatni mandat w okręgu zdobędzie z bezpiecznym zapasem czy też ledwo, ledwo. Sondaże, które znamy z mediów, dotyczą poparcia w skali całego

kraju, nie wiadomo więc, jak ono rozkłada się w okręgach. Jeśli ktoś chce jednak podjąć taki wysiłek, to musi pobrać zaświadczenie o prawie do głosowania. Wniosek, z własnoręcznym podpisem, o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania można złożyć w dowolnie wybranym urzędzie gminy do 12 października.

Czy w okręgach, gdzie opozycja ma dużą przewagę, warto przynieść głos np. na Trzecią Drogę, aby ułatwić jej pokonanie progu wyborczego?

Trzeba przemyśleć sprawę i podjąć decyzję, kierując się własnym wycuciem politycznym i popularnością kandydatów w okręgu. Zanim pomoże się Trzeciej Drodze, warto się upewnić, że opozycja ma w okręgu sporą przewagę i nawet jeśli ubędzie jej jakaś znacząca liczba głosów, to nie odbierze jej to mandatów.

Kiedy będziemy znali wyniki wyborów?

Wyniki mogą być ogłoszone, kiedy do PKW dotrze ostatni papierowy protokół. Komisje będą liczyły głosy do poniedziałku, w skrajnych przypadkach do wtorku.

W jakiej sytuacji obsadzona przez neo-sędziów Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych może podważyć wynik wyborów?

Protesty przeciwko ważności wyborów parlamentarnych należy wnieść do SN na piśmie w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników wyborów przez PKW w Dzienniku Ustaw. Protest może być wniesiony jedynie z powodu przestępstwa przeciwko wyborom mającego wpływ na przebieg głosowania, ustalenie wyników głosowania lub wyników wyborów, lub też naruszenia przepisów Kodeksu wyborczego w tym samym zakresie. Chodzi między innymi o niszczenie lub podrabianie dokumentów wyborczych; naruszenie tajności głosowania, nadużycia przy liczeniu głosów; odstąpienie innej osobie karty wyborczej. Ważne, aby wyposażyć się w dowody na potwierdzenie zarzutów. Mogą to być świadkowie, dokumenty, nagrania, które potwierdzą jednoznacznie to, co się zdarzyło. W razie orzeczenia o nieważności wyborów (lub wyboru danego posła czy senatora) przeprowadzone zostaną ponowne wybory. Jeśli nieważny był wybór poszczególnych osób, to wybory odbywają się tylko w ich okręgach wyborczych.

Możliwa jest ponadto sytuacja, w której Sąd Najwyższy orzeknie, że część protestów była zasadna, ale nie miały one wpływu na wynik wyborów. Wówczas wybory będą uznane za ważne. SN ma na podjęcie decyzji 90 dni od dnia wyborów.

ANNA DĄBROWSKA

Wygrają ci, którym bardziej

Nadchodzące wybory to ostatnia szansa na pokonanie Jarosława Kaczyńskiego.

JERZY BACZYŃSKI, MARIUSZ JANICKI

Trzecia kadencja PiS będzie oznaczać, że przywódca tej partii odniósł ostateczny sukces, że odejdzie z polityki już tylko na własnych warunkach, spełni swoje marzenie o „emerytowanym zbawcy narodu”, jak powiedział w wywiadzie sprzed 30 lat. Nie będzie można już z nim ani wygrać, ani go rozliczyć; odniesie finalne zwycięstwo. Jeśli nie teraz, i tak kiedyś PiS straci władzę, ale wtedy nie będzie to już miało takiego wymiaru politycznego i moralnego jak pokonanie tej partii 15 października. Bo to teraz różnica pomiędzy ustrojem liberalnej demokracji, który chce przywrócić opozycja, a autorytaryzmem wyborczym, proponowanym przez rządzącą prawicę, jest wyraźna jak nigdy przedtem. I być może jak nigdy potem.

Te wybory, wiemy o tym aż za dobrze, są dramatycznie nierówne. Partia władzy, inaczej niż opozycja, nie miała w kampanii żadnych ograniczeń finansowych. Ani etycznych. Przeciw opozycji, a zwłaszcza liderowi Koalicji Obywatelskiej Donaldowi Tuskiemu, wykorzystano bez skrępowania przejęte przez partię media. W przekazach PiS i TVP Tusk był kreowany na zdracę narodu, pomawiany o spiskowanie z Niemcami i Rosją, obrzucany inwektywami. To przeciw niemu ogłoszono referendum, którego absurdalne, tendencyjne pytania miały przypominać wyborcom o dawnych „winach Tuska”. Wszyscy widzieliśmy, w jaki sposób rządowa telewizja manipulowała organizacją i przebiegiem jedynej transmitowanej w TVP debaty przedwyborczej.

Trzeba powiedzieć, że szef PO w tych skrajnie niesprzyjających okolicznościach – bez cienia wątpliwości pytania w „debacie” przygotowywał sztab wyborczy PiS – był opamiętany, przekonujący i bezpośredni. Szczególnie na tle pobudzonego, wyrzucającego z siebie potok słów i oskarżeń Mateusza Morawieckiego – wystawionego przed kamerę jako zastępca, namiestnik Jarosława Kaczyńskiego. A pytania w debacie były bardzo długie i jeszcze bardziej tendencyjne niż te referendalne, w dodatku je powtarzano. Dobrze wypadli liderzy dwóch pozostałych formacji demokratycznej koalicji: Lewicy i Trzeciej Drogi. Widzowie TVP po raz pierwszy mogli zobaczyć realnego Tuska – przez siedem minut po ośmiu latach – i realną alternatywę dla rządów PiS. To może mieć znaczenie w ostatniej fazie kampanii, choćby dla wyborców niezdecydowanych, od lat straszonych powrotem do władzy „niepolskiej” opozycji. A o wyniku tych wyborów i możliwych potem politycznych scenariuszach mogą zdecydować nawet ułamki procenta.

Sam lider PiS, ale także inni politycy tego ugrupowania, mówią wyraźnie, że trzecia kadencja ich władzy spowoduje, iż zmiany ustrojowe, kulturowe, prawne i ideologiczne, jakie zostały wprowadzone lub zainicjowane w ciągu

ostatnich ośmiu lat, staną się nieodwracalne, na trwałe wtopią się w system państwa. „Reform” PiS nie da się już wtedy prosto usunąć, trzeba będzie to negocjować, zapewne w wielu przypadkach bez powodzenia, bo „wygra życie”, ale przegra demokratyczny system.

Wysp niezależności nie zostało zresztą wiele: część prywatnych mediów i organizacji pozarządowych, grupa niezłomnych sędziów, jeszcze większość samorządów, ale już nęconych „dobłą współpracą z rządem, bo po co się sprzeciwiać”. Praktyka wielu krajów pokazuje, że trzecia kadencja niedemokratycznej władzy jest przełomowa. Słabnie wówczas, skłóca i dzieli się opozycja, rośnie konformizm wielu środowisk, które są już zmęczone walką o demokrację i zaczynają dbać o swoje przyziemne interesy. Pojawia się przekonanie, że „ich” nie da się pokonać. Autokratyczne, opresyjne regulacje są jakoś wchłaniane, osławiane i z konieczności akceptowane. Niby wszystko jest jak wcześniej, ale właśnie przekraczana jest czerwona linia „no return”.

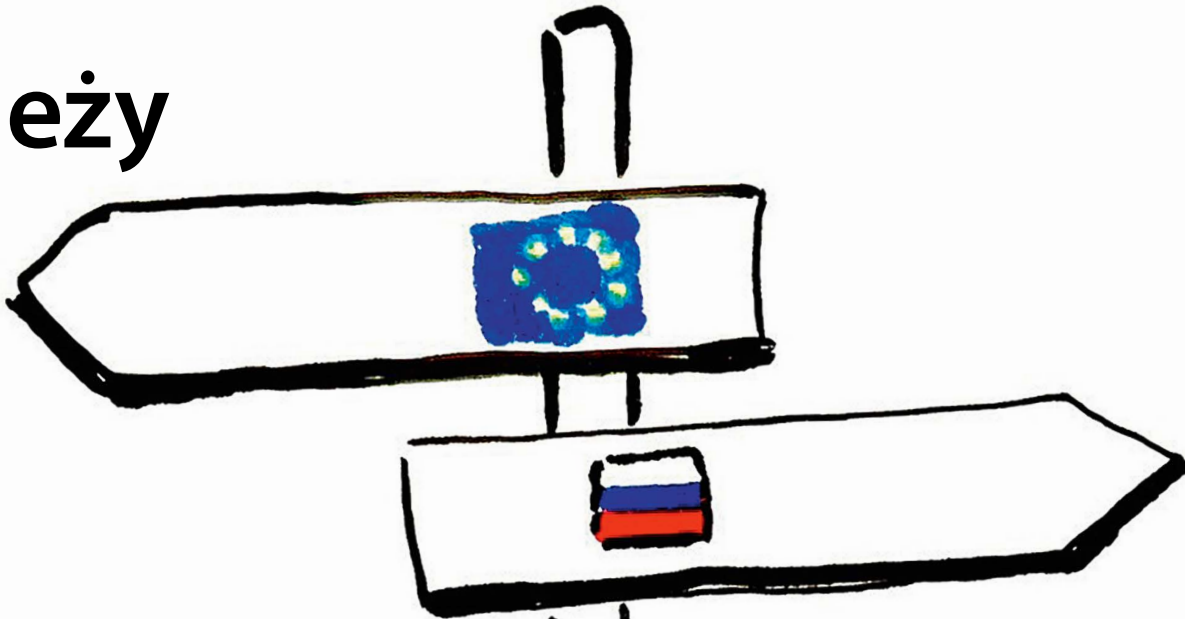
Czasami zarzuca się opozycji, że używa zbyt dużych słów, za często ogłasza „koniec demokracji”, mówi powtarzalnie o konstytucji, o niezawisłości sędziów, o zagrożeniu obywatelskich wolności, a przecież wciąż jakoś było i jest. Ale to, że ostrzeżenia pojawiają się często, że wydają się w końcu „nudne”, w niczym ich nie unieważnia. To rządy PiS trwają bardzo długo, dlatego przestrogi przed nimi nie mogą trwać krócej. Na tym polega metoda PiS i innych populistycznych ugrupowań: na powolnym, ale zabójczo konsekwentnym wydrążaniu instytucji, urzędów, ale także pojęć i wartości – z pierwotnej treści. Ściany niby stoją, tablice z nazwami tkwią na miejscu, ale w środku już nie ma nic z tego, co było przedtem. Tak się stało z dziesiątkami instytucji, które miały kontrolować władzę, a teraz kontrolują obywateli.

Zyjemy jakby w mieście widmie, jakiejś upiornej dekoracji, która wielu ludziom wciąż wydaje się demokracją właściwą, poprawną, da się w niej jakoś żyć, w końcu nie strzelają do ludzi na ulicach, nie zamykają masowo do więzień, no i odbywają się wybory. I to zdaje się wystarczać, aby było normalnie. Kaczyńskiemu udało się stworzyć pozory demokratycznego systemu, akceptowanego przez tych, którzy szukają alibi dla swojego braku sprzeciwu, dla dostosowania się. Wątpliwości lider PiS wykupił świadczeniami socjalnymi, innych przekonał swoją sławetną „skutecznością”, przy czym słabo zauważano, że jest to skuteczność głównie w demontażu demokratycznego systemu. Ta sprawność dotyczy też politycznego piaru, tych wszystkich marketingowych sztuczek, przykrywek, zmyłek, które mają mobilizować wyborców PiS, a zniechęcać, demobilizować przeciwników – to są te wszystkie



zależy

ILUSTRACJA BARTEK KIELBOWICZ



sprytne przekazy, narzucane tematy i odwoływanie własnych afer. Było to bardzo skuteczne. Formacja Kaczyńskiego okazała się za sprytna dla wielu dziennikarzy, ekspertów, także polityków i wyborców, którzy nie potrafili połączyć kropek, nie zauważyli, jak bezwiednie powtarzają przekazy PiS, bezkosztowo wzmacniają jej propagandę.

Jednak to wszystko jeszcze da się odwrócić, ale tylko teraz, drugiej tak łatwej szansy już nie będzie – można to zrobić w prostym głosowaniu. Jeszcze chyba nigdy w najnowszej historii tak wiele nie zależało od tak nieskomplikowanej czynności jak przespacerowanie się do wyborczego punktu. Nie wymaga to żadnego heroizmu ani stawania na jakiejś życiowej krawędzi, wystarczy spokojna decyzja i wciąż jeszcze bezpieczne, tajne oddanie głosu. Zbliża się najważniejsze głosowanie od 1989 r., to nie jest żadna przesada, cokolwiek by mówili o tym dyżurni szydery, także z niepisowskich kręgów. W tych wyborach w istocie wybierzemy nie programy, nie zwyciężycę kampanii ani szczegółowe rozwiązania, ale ustroj państwa i kierunek cywilizacyjny na długie lata. To plebiscyt: czy zapiszemy się wreszcie trwale do Zachodu, czy też pozostaniemy we wschodnim buforze, gdzieś między demokracją a satrapią, jako trochę śmieszni, trochę groźni, nieobliczalni i egzotyczni. W sumie mimo całej tromtadacji – porzuceni i nieobchodzący nikogo.

Polska polityka wymaga silnych nerwów. Sytuacja tuż po wyborach może okazać się niejasna, niejednoznaczna, być może nie wyłoni w oczywisty sposób premiera i rządzącego układu. Dzisiejsze sondaże pokazują, że walka będzie trwała do samego końca. Ale nie powinno to nikogo zniechęcać i odstręczać, skłaniać do wewnętrznej emigracji. Wyborcy PiS stawiają się karnie przy urnach, choć też nie są pewni wygranej swoich faworytów. Polityka to twarda gra, a politycy będą mieć tyle kart w rękach do dalszej rozgrywki, ile dostarczą im zwolennicy. I na ile będą ich nadal popierać po wyborach.

Naprawdę może się zdarzyć jeszcze wszystko, bo sytuacja polityczna jest dynamiczna, wyjątkowa, kampania jest intensywna, brutalna, są wielkie emocje. Wielu wyborców podejmuje decyzję w ostatniej chwili, a znaczenie będzie miało choćby najmniejsze odchylenie w tę

lub drugą stronę. W sondażach możliwy błąd pomiaru to 3 proc., w wyborach to 0 proc. To duża przestrzeń na niespodzianki. I szansa na dalszą grę, bo zwycięstwo nie musi być proste, ale bardziej skomplikowane. Pytanie, czy wyborcy opozycji są na to gotowi, nawet na kolejne, przedterminowe wybory.

Często słychać, że „nie pójdę, bo nie ma na kogo głosować, nikt mnie nie przekonał”. I są to stwierdzenia wygłaszane po ośmiu latach rządów PiS (o tym więcej na s. 20), po zdewastowaniu Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, prokuratury, sądownictwa, po przejściu TVP i zrobienia z niej partyjnej szczekaczki, po inwigilowaniu Pegasusem przeciwników politycznych, po próbie zniszczenia największej telewizji prywatnej, po przykładach – na wielką skalę – nepotyzmu, pazerności, zawłaszczania państwowych spółek i wielu instytucji, po stworzeniu sądu kapturowego w postaci lex Tusk itd.

Brzmi to jak żart. Uważamy, że jest na kogo głosować, choć nie wskazujemy palcem żadnej konkretnej partii. Głos na Koalicję Obywatelską, Trzecią Drogę czy Lewicę ma taką samą moc, bo wszystkie te formacje przynależą do zachodniego kręgu ustrojowego i cywilizacyjnego. Przy okazji tak ważnych wyborów stajemy się po prostu liberalnymi demokratami. Prawdziwa debata programowa, szukanie optymalnych rozwiązań będą możliwe po osiągnięciu celu podstawowego – powrotu do liberalnej demokracji. Która – dopowiedzmy – nie jest demokracją liberałów, ale wolnościowym systemem podzielonej władzy, niezawisłego sądownictwa, kontrolnych instytucji, swobód obywatelskich i praw wszelkich mniejszości.

Nasz sondaż, który omawiamy w tym wydaniu tygodnika (s. 12), pokazuje, że 61 proc. polskiego społeczeństwa jest za zmianą władzy, ale na razie jest to proces, który zachodzi w umysłach ludzi, w sferze intuicji, wartości i przekonań. Teraz te przemyślenia muszą przejść w fazę realizacji – pójsia do punktu wyborczego. Bez tego konkretnego aktu wszelkie refleksje i rozważania nad naturą władzy PiS nie mają żadnego znaczenia, tak jakby ich nie było. 15 października okaże się zatem, czyja wizja, determinacja, chęć wpływania na los kraju jest silniejsza. Wygrają ci, którym bardziej zależy. ■